

Biuro Bezpieczeństwa Narodowego

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/4654,Komentarz-szefa-BBN-quotKania-i-wszystko-jasne-Czyli-o-zatrutym-patrzeniu-na-bez.html>

05.03.2024, 01:42

31.05.2013

Komentarz szefa BBN: "Kania – i wszystko jasne. Czyli o zatrutym patrzeniu na bezpieczeństwo Polski"

Pani redaktor Dorota Kania jest niezawodna. To fantastyczne, jak można być do bólu przewidywalnym. Bardziej nawet niż zaprogramowany robot. Otóż ukazała się niedawno pionierska w warunkach Polski Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego, diagnozująca, prognozująca i projektująca po raz pierwszy w sposób całościowy, kompleksowy system bezpieczeństwa naszego kraju w wymiarach cywilnym i wojskowym, zewnętrznym i wewnętrznym, centralnym i lokalnym. Dzięki temu rozpoczyna się stopniowo tak bardzo potrzebna powszechna debata o bezpieczeństwie. W debatę tę we właściwym sobie stylu włączyła się także Pani redaktor Dorota Kania swoim tekstem w jednej z gazet. Tekstem, którego treść można było ze 100% pewnością antycypować z dużym wyprzedzeniem.

W artykule Pani redaktor nie jest ważna treść Księgi. W ogóle Jej to nie interesuje. Po co zajmować się jakimiś tam strategicznymi problemami bezpieczeństwa Polski. Przecież wiadomo: marni i niewłaściwi ludzie tę Księgę przygotowali i napisali. I Pani redaktor z góry wie, dlaczego marni i niewłaściwi. To sami agenci, tajni współpracownicy i funkcjonariusze wiadomych służb, wyszkoleni przez wiadomo kogo i wiadomo gdzie. Jeśli nawet nie agenci wprost, to agenci domyślni w Pani redaktor narracji i insynuacji. Oczywiście poczynając od mojej skromnej osoby, jako szefa zespołu, który został przeszkolony w Moskwie w tym, jak za ponad ćwierć wieku później ma napisać Białą Księgę.

Ale naturalnie czujne oko Pani redaktor wytropiło w Komisji Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego wielu innych niegodnych zajmowania się bezpieczeństwem Polski, wartych za to uwagi Pani redaktor, która ma mandat do takich ocen z racji znanych powszechnie i uznanych ogromnych zasług dla Polski. Najwięcej Pani redaktor napracowała się, „napociła”, nakombinowała z pozostawianiem wielu niedomówień (oczywiście „niedomówień mówiących”, to specjalność takich tekstów!), aby chyba przynajmniej sobie, we własnym sumieniu wykazać, że jeden z moich najlepszych wicedyrektorów w BBN, jeden z najbardziej cenionych obecnie w Polsce znawców problematyki terroryzmu i antyterroryzmu, dr Krzysztof Liedel, ma ponoć jakąś tajemniczą i dyskwalifikującą go przeszłość. Uwaga, uwaga! Dyskwalifikuje go, naturalnie w oczach Pani redaktor, to, że jako młodzieniec u schyłku PRL, w 1988 roku, zamiast iść do wojska, chciał zostać oficerem MO. Odbывał zasadniczą służbę w formacjach milicji, a nie wojska. No, to rzeczywiście bardzo dziś groźne! Strasznie groźne! I dlatego czujna Pani redaktor słusznie i dzielnie walczy o swoje zasługi w demaskowaniu tej groźby dla bezpieczeństwa Polski.

Nawiasem mówiąc, Pani redaktor przez to pośrednio jest jakoś zaskakująco nadzwyczaj łaskawa dla wojska z tamtych lat, dowodzonego wszakże przez wiadomo kogo! Gdyby mój dyrektor poszedł wówczas odsłużyć wojsko, byłby dziś przez Panią redaktor rozgrzeszony. Choć jakoś, gdy idzie z kolei o mnie, to mimo że akurat byłem w wojsku, niewiele mi to w Pani oczach pomaga. Łaska Pani redaktor, jak widać, na pstrym koniu jeździ.

Przepraszam, że czepiam się takich drobiazgów, gdy tymczasem w tym wszystkim, co robi Pani redaktor, jest jednak niezwykle głęboki sens, z czego niestety nie wszyscy zdają sobie sprawę. Otóż Pani redaktor udowadnia

nam niezbicie, że marzenia młodych ludzi z PRL są dzisiaj niebezpieczne. Uważajcie więc wszyscy oglądacze ówczesnych czterech pancernych, Kłosa, 07, przygód psa Cywila itp., a nawet dobranocek (wiadomo, co w nich PRL przemycił!). Nawiasem mówiąc, ciekawe o czym marzyła wówczas Pani redaktor, jeśli marzyła. A ponieważ fascynuje się dziś supertajnymi sprawami, to po cichu i w wielkiej tajemnicy zdradzę Pani redaktor, że - pst.! - służby pracują nad odczytywaniem myśli i marzeń. Ale to nie wszystko! Już są zaawansowane programy odczytywania naszych dawnych myśli (już zawczasu robię rachunek sumienia swoich marzeń i proponuje zrobić to samo). Dodam do tego (to już hiper-super-tajne specjalnego przeznaczenia!!! Zapomnieć przed przeczytaniem!!), że najprawdopodobniej uda się nam już niedługo skonstruować UDOMNAP, czyli urządzenie do odczytywania myśli naszych przodków już nie żyjących. Jestem przekonany, że ta zwłaszcza wiadomość Panią redaktor szczególnie zainteresuje. Tylko błagam - niech Pani nie zdradzi się przed naszymi służbami, że to Pani wie. Ale jednocześnie proponuję, aby Pani w tajemnicy przed nimi, czujnie, w zaciszu dziennikarskim tym się zajęła, bo wiadomo - tam roi się od agentów z czasów PRL. A ci są gotowi oczywiście zaprojektować programy fałszujące rzeczywiste marzenia akurat z czasów PRL (a w najgorszym przypadku zainfekować nawet dobre programy; to znani trucidzie!). Byłby więc kłopot z ich weryfikacją w IPN. Bardzo liczę na Pani dziennikarską i obywatelską czujność.

Zaś co do mojej osoby, to dodatkowo byłbym Pani redaktor bardzo zobowiązany za przynajmniej jeden jedyny, niechby tylko maluteńki dowodzik na te, jak widać rutynowo i bezrefleksyjnie powtarzane, insynuacyjne bajdurzenia. A dla wzbogacenia zdartego już trochę repertuaru dodałbym jeszcze, że jeśli nie z pewnością, to z Pani podejrzania i insynuacji, powinienem być agentem także służb amerykańskich, niemieckich, francuskich, belgijskich, włoskich i - o zgrozo - nawet NATO-wskich (jeśli takowe są, a Pani redaktor zapewne w to nie zwątpi), bo tam też, podobnie jak w Moskwie, kończyłem różne przeszkolenia, staże i kursy operacyjne i strategiczne. Sam tego nie wiem, więc liczę na Pani skrupulatność i dociekliwość. A może uda się Pani nawet znaleźć jakiś ślad Mosadu lub konszachtów z Jamesem Bondem. To byłby dopiero sukces. Ale Pani redaktor na taki zasługuje.

Dlatego bardzo proszę skorzystać z tej podpowiedzi. Udzielam ją charytatywnie w trosce o Pani rozwój dziennikarski. Bo zauważam jakiś zastój. Gdzie dynamika? Gdzie twórczość? Gdzie nowe odkrycia i tezy? Szanowna Pani redaktor bez przerwy przepisuje fragmenty wyłącznie swoich poprzednich publikacji. I trochę się martwię, aby wydawca Pani tekstów tego nie zauważył. Bo nie jestem pewien, czy skłonny byłby długo płacić za to samo. A skorzystanie z mojej podpowiedzi przynajmniej ubarwi Pani pisanie. Warto się postarać, bo przecież to Pani pisanie jest tak potrzebne dla dobra Rzeczypospolitej, że aż strach pomyśleć, co by było, gdyby go zabrakło. Ale nie, nie zabraknie!

Na koniec, już zupełnie poważnie: nie warto zatruwać bardzo potrzebnej i ważnej debaty o podstawowych, strategicznych problemach bezpieczeństwa Polski takimi insynuacyjnymi tekstami. Życzę Pani redaktor trochę więcej autorefleksji.

Stanisław Koziej

Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego

[Tweetnij](#)